

Masowe eksmisje na Kazimierzu? Nie pozwolimy na to!

Z trzech kamienic na Kazimierzu eksmitowanych może zostać wkrótce 300 osób oraz kilkanaście punktów usługowych. Zakon Kanoników Regularnych Laterańskich wydzierżawił budynki wraz z lokatorami.

Problemy mieszkańców kamienic przy ulicy Józefa 9 i 11 oraz Bożego Ciała 24 zaczęły się, gdy Zakon postanowił wydzierżawić budynki firmie The Silva House. Chce ona stworzyć w nich ekskluzywne centrum hotelarsko-konferencyjne. Nowa administracja rozpoczęła nękanie lokatorów i najemców podwyżkami czynszów. Często w taki właśnie sposób właściciele chcą wpędzić lokatorów w długi, które stają się powodem eksmisji. Mogą one czekać 70 rodzin zamieszkujących budynki.

W zabytkowych kamienicach przy ulicach Józefa oraz Bożego Ciała mieści się również kilkanaście urokliwych pracowni, galerii i pubów. Są tam m.in. sklep zielarski, pracownia Jagamakota, Psotatota, Galeria Sztuki Naiwnej, Art Factory, Bill Hickman czy pub Eszeweria. Administracja zapewniła jednak prowadzących punkty usługowe, że „opróżnienie budynków z lokatorów” może zająć im nawet dwa lata. Przez ten czas będą oni mogli prowadzić swoją działal-

ność. Niestety już teraz, podobnie jak lokatorom, podniesiono im czynsze nawet o kilkaset złotych. Miejsca, które tworzą niepowtarzalny klimat tej części Kazimierza, często prowadzone

wnioski o zgodę na inwestycję u Wojewódzkiego Konserwatora zabytków – oba zostały odrzucone. Kamienica jest jednak w fatalnym stanie technicznym, od lat nie była remontowana.



szą przez pasjonatów i nie generują wystarczających dochodów, by pozwolić na opłacenie podwyższonych czynszów.

Sytuacja mieszkańców jest niezwykle trudna, ponieważ Zakon jest niezależny w swoich działaniach i podlega tylko Watykanowi. Sprawa nie jest jednak przesądzona. Inwestycję mogą skutecznie zablokować władze miasta. Nowy właściciel złożył już dwa

Jak twierdzą jej lokatorzy jest to robione celowo, by w ten sposób doprowadzić do katastrofy budowlanej i pozbyć się przeszkody na drodze do przeprowadzenia intratnej inwestycji.

Właściciele galerii i pracowni wraz z mieszkańcami nie zamierzają jednak dać się tak łatwo wyrzucić. Wspólnie z organizacjami lokatorskimi i Federacją Anarchistyczną organizują protest.

„Naprawdę złodziejem jest nie ten kto ukradł potrzebny mi rzecz, lecz ten, który posiada rzeczy zbędne dla niego, a konieczne innym; tak czynią bogaci.”

„Kościoły, dążąc wyłącznie do zysku są podporą państwa w wyzysku, ucisku i terrorze ludu.”

Lew Tołstoj



Gentryfikacja pożera Kraków

W Polsce takie gwałtowne zmiany noszą nazwę rewitalizacji, na zachodzie powszechnie używa się terminu gentryfikacja. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o różne określenie dla tego samego procesu. – Gentryfikacja odnosi się bardziej do społecznych skutków przemian – wyjaśnia dr Monika Murzyn-Kupisz autorka książki „Kazimierz. Doświadczenia z rewitalizacją”. Te wydawałoby się pozytywne dla wielu zmiany dawnym mieszkańcom nie wróżą nic dobrego. Zwykle oznaczają koniec spokoju, podwyżki czynszów a w konsekwencji wyprowadzkę.

Na zachodzie mieszkańcy zwykle nie dają za wygraną, organizują się, by walczyć o swoje dzielnice. Wydają poradniki, demonstrują czy udzielają pomocy prawnej. W niemieckiej broszurze zatytułowanej „Zatrzymaj gentryfikację” można przeczytać by nosić brudne ubrania, montować anteny satelitarne czy wyrzucać śmieci na ulice, słowem oszpecać dzielnicę jak się da. Nieatrakcyjny wygląd ma odstraszyć inwestorów, turystów czy „japiszonów”. Część inicjatyw ma też mniej pokojowy charakter. Nocami podpalane są drogie samochody, a elewacje apartamentowców ozdabiane niewybrednymi napisami. Ta taktyka okazała się skuteczna w Berlinie. Tam w gentryfikowanej dzielnicy Kreuzberg po podpaleniach zainteresowanie apartamentami spadło.

Po raz pierwszy terminu gentryfikacja użyła w 1964

Tam gdzie kiedyś dominowały kamienice komunalne i tradycyjne punkty usługowe nagle zaczęły pojawiać się drogie sklepy, modne kluby i luksusowe apartamentowce...

roku socjolog Ruth Glass opisując przemiany robotniczej dzielnicy Londynu Islington. Dziś zamieszkuje ją elita, wśród której nie brakuje tak znanych postaci jak Tony Blair, Nick Hornby czy Joe Cole, po dawnych mieszkańcach nie ma śladu. Do najbardziej znanych przykładów gentryfikacji zalicza się: nowojorski Manhattan, rzymskie Trastevere, berliński Kreuzberg czy Marrickville w Sydney. Proces przemiany dzielnicy przeważnie zajmuje od 5 do 15 lat. Gdy już nie ma w niej dawnych mieszkańców i klimatu, traci ona swoją atrakcyjność i proces zaczyna się na nowo gdzie indziej.

W Polsce ciągle niewiele osób wie czym jest gentryfikacja. Władze planują rewitalizację kolejnych dzielnic a mieszkańcy przyjmują to zwykle z dziecięcą naiwnością. Nie zastanawiają się nad negatywnymi konsekwencjami odnowienia elewacji czy wyremontowania ulic. Problemy zaczynają się, gdy czynsze w ładnej okolicy idą w górę, a pod nosem powstają hałaśliwe knajpy.

Krakowski Kazimierz przed II wojną światową był tętniącą życiem dzielnicą żydowską. Gdy po roku 1945 do swoich domów nie wrócili dawni mieszkańcy, zrobiło się szaro-buro i niebezpiecznie. Urok żydowskiej dzielnicy

przetrwiał. Na początku lat 90. XX wieku odkryli go na nowo turyści. Na ich potrzeby coraz liczniej powstawały hotele, puby, restauracje czy kluby. Zrobiło się głośno i drogo...

Ceny nieruchomości na Kazimierzu w ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosły pięciokrotnie z 2 tys. złotych za metr do około 10. Na rozwoju Kazimierza zarobiły władze miasta, deweloperzy oraz właściciele powstałych hoteli i restauracji. Stracili zwykli mieszkańcy, których duża część musiał się wynieść. Największym problemem jest to, iż zmiany na Kazimierzu nie były przez nikogo kontrolowane. – Proces dokonywał się chaotycznie, a jego warunki dyktował wolny rynek – ocenia dr Monika Murzyn-Kupisz. Dochodziło do wielu samowolek budowlanych, tak jak w przypadku budynku przy ul. Szerokiej. – Właściciel nielegalnie nadbudował piętro, zaburzając pierzeję ulicy – opowiada dr Murzyn-Kupisz. W kamienicy mieści się dziś drogi hotel i nikt już nawet nie myśli o zmuszeniu inwestora do rozebrania samowolnie dobudowanej części. Urzędnicy nie są tak pobłażliwi dla starych mieszkańców.

W okresie PRL-u władze tworzyły, w często prywatnych, budynkach lokale komunalne. Po transformacji systemowej o nieruchomości zaczęli upominać się spadkobiercy dawnych właścicieli. Kamienice oddawano wraz z lokatorami. – Urzędnicy

przespali moment, w którym powinni interweniować – przyznaje dr Murzyn-Kupisz – O istnieniu problemu było wiadomo od 20 lat – podkreśla. To, że można było sobie z nim poradzić inaczej, udowodniły władze Budapesztu. Tam spadkobiercom dawnych właścicieli nie zwrócono kamienic, a jako rekompensatę wypłacono stosowne odszkodowania.

Skutki przekształcania się dzielnic, odczuwają też osoby dobrze sytuowane. Taka sytuacja spotkała znaną artystyczną rodzinę Malików. Pan Jan, skrzypek w operze krakowskiej i twórca szopek krakowskich oraz pani Anna, znana rzeźbiarka wraz z sześcioletnią córkami w mieszkaniu przy ul. Smoleńsk 22/8 żyli i tworzyli od 1986 roku.

Problemy zaczęły się, gdy kamienica trafiła w ręce hiszpańskiego inwestora, który postanowił przekształcić ją w hotel. – Rozpoczęło się nękanie podwyżkami czynszu – opowiada Cecylia Malik, jedna z córek. – Właściciel zażądał pieniędzy trzykrotnie przewyższających pensję taty w operze – kontynuuje. Rodzina nie była w stanie zapłacić. Sąd przyznał rację właścicielowi a Malikom nakazał opuścić mieszkanie. Przez ostatecznie dwa tygodnie istnienia ich domu trwały heppeningi, koncerty, wystawy i dyskusje, w których mógł wziąć udział każdy. Z mającego powstać hotelu będą korzystać już tylko nieliczni.

Proces gentryfikacji dotyka kolejnych dzielnic naszego miasta. Jest już widoczny na Podgórzu, Zabłociu czy Ludwinowie. Tylko od nas zależy czy uda się go powstrzymać...

Wędrujący bilet? Lepiej niech on wędruje

Władze Krakowa podniosły ceny biletów MPK. Od 4 sierpnia za przejazd trzeba zapłacić po kilkadziesiąt groszy więcej. Ograniczona została również ilość i częstotliwość połączeń. Mamy więc paradoksalną sytuację, w której za gorsze usługi zmuszeni jesteśmy płacić więcej.

Kiepskiej jakości usług świadczonych przez MPK dowodzi również akcja prowadzona przez lokalny oddział Gazety Wyborczej – pod hasłem ” Białe plamy krakowskiej komunikacji”. Mieszkańcy mogą zgłaszać miejsca, do których MPK nie dociera w wystarczającym stopniu. Doskonałym przykładem obrazującym problem jest ulica Kuźnicy Kołłątajowskiej, położona 4 kilometry od Dworca Głównego, do której dojazd z niego zajmuje ponad godzinę. Konieczność przesiadki sprawia, że koszt takiego przejazdu tam i z powrotem wynosi 11 złotych i 20 groszy. Podobnych miejsc w Krakowie niestety jest więcej.

Transport publiczny w Krakowie publiczny jest coraz bardziej jedynie z nazwy. Nasze wydatki na przejazdy można jednak skutecznie ograniczyć, legalnie i bez ryzyka otrzymania mandatu. Wystarczy zostawiać skasowany bilet dla kolejnego podróżnego.



Od kilku miesięcy kontrolerzy posiadają też dodatkowe uprawnienia, które umożliwiają im użycie przemocy wobec pasażera, który nawet o minutę ponad czas przewidziany na bilecie przebywał w pojeździe. W regulaminie nie uwzględniono korków, niepunktualności autobusów w miejscach przesiadek oraz innych czynników. Coraz więcej jest natomiast przypadków w których kon-

trolerzy w brutalny sposób traktują pasażerów. Warto zaznaczyć iż ustawa dająca im takie uprawnienia nie jest zgodna z konstytucją, jasno określającą kto ma prawo do użycia środków przymusu bezpośredniego.

Odpowiedzią pasażerów na podwyżki i formą protestu może być odświeżenie rozwiązania, które kiedyś stosowane było w wielu miastach dość powszechnie. Chodzi o przekazywa-

nie skasowanych biletów kolejnym pasażerom. Można to łatwo zrobić wysiadając z pojazdu lub pytając czekających na przystanku. Bardziej nieśmiały zostaje możliwość pozostawiania biletu np. na automacie biletowym. Kolejnym podróżnym przekazać warto jeszcze ważne bilety czasowe lub jednorazowe. Pomimo, iż bilet traci ważność po dojechaniu do końcowego przystanku, to w Krakowie nie brakuje długich linii przecinających całe miasto, na których przekazywanie biletów sprawdza się najlepiej.

Podobne kampanie pojawiły się ostatnio również w Trójmieście, Warszawie oraz Wrocławiu będąc odpowiedzią na horrendalne podwyżki cen biletów. Stanowią one z jednej strony praktyczny sposób na ograniczenie naszych wydatków na przejazdy, a z drugiej formę protestu przeciwko obciążaniu kosztami nieudolności władz zwykłych mieszkańców.

Wędrujący bilet rodzi solidarność

odpowiedź na tekst Gazety Wyborczej

Akcja „Wędrujący bilet” ma szerszy wymiar niż tylko namawianie do zaoszczędzenia pieniędzy. To przykład obywatelskiego nieposłuszeństwa. Nie zgadzamy się na obciążanie kosztami nieudolnych działań władz Krakowa zwykłych mieszkańców.

MPK nie jest komercyjną firmą, lecz ma misję społeczną. Podwyżki cen biletów uderzyły w zwykłych, niekoniecz-

nie zamożnych mieszkańców. Niestety władze nie raczyły nawet zapytać ich o zdanie w tej sprawie. Akcja „wędrujący bilet” jest więc formą negocjacji z miastem i zwrócenia uwagi na niewłaściwy proceder, jakim jest szukanie oszczędności w kieszeniach mieszkańców. Dotyczy to również serii innych podwyżek czekających mieszkańców naszego miasta jesienią.

Inną sprawą jest fakt, iż kupując bilet na 60 minut i

przejeżdżając na nim 40, pozostaje do wykorzystania jeszcze 20. Analogiczna sytuacja występuje, gdy kupujemy bilet jednorazowy dotyczący całej trasy i np. jadąc z Placu Centralnego na Dworzec Główny, przekazujemy go na przystanku pod dworcem wsiadającemu, który udaje się do Bronowic. W taki oto sposób wykorzystujemy całość usługi, za którą zapłaciliśmy, a w tramwaju jest cały czas jedna osoba.

Jest jeszcze inny – dla nas jako anarchistów najważniejszy – aspekt „wędrującego biletu”. Gdy jeden człowiek oddaje drugiemu bilet, rodzi się wartość, której nie można przeliczyć na pieniądze – solidarność. Politycy chcą, abyśmy byli podzielonym społeczeństwem – łatwiej im wtedy nami rządzić. Bądźmy więc solidarni, bo prawda jest taka, że w społeczeństwie, gdzie ruchy społeczne są silne, to nie politykom a obywatelom żyje się lepiej. Nasza akcja wspiera tych ostatnich.

Jak obronić się przed eksmisją z mieszkania?

W ostatnim czasie dramatycznie rośnie liczba osób, których nie stać na płacenie kredytu mieszkaniowego i czynszu. Coraz częściej słyhać o dokonywanych kolejnych eksmisjach. Ofiarami, jak zwykle, padają przede wszystkim najubożsi. Dlatego publikujemy prawne porady dotyczące eksmisji oraz jak jej uniknąć.

O czym należy pamiętać podczas postępowania eksmisyjnego?

1. Eksmisja jest możliwa jedynie na podstawie prawomocnego wyroku sądowego.

2. Eksmisję przeprowadzić może jedynie komornik sądowy.

3. W okresie od 1 listopada do 31 marca nie dokonuje się eksmisji do pomieszczeń tymczasowych (legalne jest natomiast eksmitowanie do lokali socjalnych i zastępczych) procedura eksmisyjna musi zostać przerwana do końca okresu ochronnego.

Powyższe zasady doty-



czą lokatorów, którzy podlegają ustawie o ochronie praw lokatorów. W przypadku osób wynajmujących na wolnym rynku (tzw. najem okazjonalny) istnieje możliwość dokonania eksmisji na bruk, jednak musi to być eksmisja dokonana na podstawie wyroku sądowego przez komornika.

Co robić gdy grozi nam eksmisja?

1. W sytuacji gdy otrzymujemy zawiadomienie o wszczęciu postępowania egzekucyjnego, należy dokładnie sprawdzić, czy nie doszło do naruszeń prawa

(np. czy nie obowiązuje okres ochronny, albo czy został wskazany typ lokalu do którego ma nastąpić eksmisja).

2. Jeżeli komornik dopuścił się jakichkolwiek uchybień, należy jak najszybciej skierować do prezesa sądu okręgowego właściwego dla danej kancelarii skargę na czynności komornicze z krótkim opisem które przepisy prawa zostały naruszone oraz z prośbą o wstrzymanie egzekucji wyroku aż do czasu rozstrzygnięcia zgłoszonych wątpliwości.

3. W przypadku ewidentnych naruszeń prawa,

warto napisać także pismo do izby komorniczej, która sprawuje nadzór nad kancelarią, która ma przeprowadzić eksmisję; w piśmie należy opisać naruszenia prawa oraz poprosić o interwencję.

4. Jeżeli nie istnieje możliwość prawnego zablokowania eksmisji, należy zgłosić się do którejś z działających organizacji lokatorskich, w celu zorganizowania blokady eksmisji. Blokada polega najczęściej na zebraniu się grupy osób na schodach przed mieszkaniem, w którym ma dojść do eksmisji i nie dopuszczenia komornika i policji do lokalu. Najczęściej blokady kończą się odstąpieniem komornika od czynności eksmisyjnych i wyznaczeniem nowego terminu. Czasami zdarzają się przypadki zatrzymywania osób blokujących przez policję i wymierzaniu im kary grzywny.

Tekst zaczerpnięty z portalu lokatorzy.pl

Biuletyn wydawany okazjonalnie przez krakowską sekcję Federacji Anarchistycznej.

FEDERACJA ANARCHISTYCZNA dąży do zniesienia wszelkich struktur społecznych i regulacji prawnych ograniczających w jakikolwiek sposób, wolność osobistą. Celem FA jest walka o wolność, pokój, samorząd-

ność, sprawiedliwość społeczną i solidarność międzyludzką. Federacja Anarchistyczna istnieje od lata 1988 (zrazu jako Międzymiastówka Anarchistyczna - sieć wymiany pozytywnej, od 1989 roku jako FA). Zrzesza ośrodki z całego kraju.

www.fakrakow.wordpress.com
fa_krakow@wp.pl

